GOSPODARKA · OPINIA

ZWIĄZKI ZAWODOWE MUSZĄ SIĘ ZMIENIĆ

Marcin Żyro · 30 maja 2023

Aktywność organizacji pracowniczych pozwoliła przynajmniej częściowo „ucywilizować" kapitalizm, ale ich złote czasy w szeroko pojętym świecie zachodnim już dawno minęły. Czy bezpowrotnie? Trudno to jednoznacznie stwierdzić, chociaż obecnie ich sytuacja zdaje się pogarszać mimo pojedynczych oznak ożywienia. Tymczasem świat pracy potrzebuje związków zawodowych, aby pracownicy nie zostali zredukowani do roli jedynie nowych niewolników.

Trwające od kilku tygodni protesty przeciwko francuskiej reformie emerytalnej mogą wywoływać wrażenie, że centrale związkowe przynajmniej w niektórych krajach wciąż są bardzo silne. Nad Sekwaną udało im się zmobilizować pracowników na duże protesty w wielu miastach, a także na kolejny w ostatnich miesiącach strajk generalny. Z drugiej strony Francja od wielu lat jest świadkiem protestów swojej klasy pracującej (w tym także osławionego ruchu „żółtych kamizelek"), co nie wpłynęło znacząco na politykę kolejnych rządów, które ostatecznie i tak demontują kolejne z dawnych zdobyczy państwa dobrobytu. Także w tym przypadku prezydent Emmanuel Macron wraz ze swoją administracją zgodził się na negocjacje, zapowiadając jednak od razu, że nie zamierza w żaden sposób wycofywać się z najważniejszych założeń reformy emerytalnej.

CZYTAJ TAKŻE: Rozwój musi prowadzić do skróconego czasu pracy

Uzwiązkowienie spada

Biorąc pod uwagę dane statystyczne, francuskie związki zawodowe wcale nie rosną w siłę, a organizowane przez nie strajki i demonstracje można dosyć pesymistycznie nazwać krzykiem rozpaczy. Liczba członków organizacji pracowniczych we Francji bowiem stale spada, chociaż nawet niedawno portal Politico pisał, że politycy mogą jedynie pozazdrościć popularności szefom największych central. W rzeczywistości Francja ma najmniejszy stopień uzwiązkowienia spośród liczących się państw Europy Zachodniej, zaś pod tym względem prześcigają ją również państwa naszego regionu, czyli Czechy i Estonia. Do francuskich związków zawodowych należy mniej niż co dziesiąty tamtejszy pracownik.

> Stopień uzwiązkowienia spada zresztą nie tylko w bogatych państwach Europy Zachodniej, ale także na całym świecie. Wyjątkami są pod tym względem co najwyżej kraje afrykańskie i azjatyckie, startujące jednak z zupełnie innego pułapu.

W Europie niezwykle trudno znaleźć kraj, w którym nie spadłaby liczba organizacji pracowniczych lub nie okrojono by ich realnego wpływu na sytuację zatrudnionych. Oczywiście każdy przypadek należałoby rozpatrywać osobno. Inaczej wyglądała przecież rola organizacji pracowniczych w państwach zachodnich i

w krajach byłego bloku komunistycznego, co ma związek z odmienną historią XX wieku. Różnice widoczne są zresztą także wśród bogatych państw strefy euro. Na przykład po międzynarodowym kryzysie gospodarczym związki zawodowe w Skandynawii utrzymały swoją silną pozycję (choć trzeba pamiętać, że zajmują się one m.in. wypłatą świadczeń socjalnych), a z kolei w krajach południa kontynentu niemal straciły wpływ na bieg wydarzeń.

Według danych sprzed kilku lat średni stopień uzwiązkowienia w krajach UE wynosi około 23%. Co ciekawe, liczba ta jest zaniżana przez duże państwa Europy pokroju wspomnianej już Francji, a także Niemiec, Polski czy Hiszpanii. Z drugiej strony, zawyżają ją kraje skandynawskie, bo np. w Szwecji do związków zawodowych należy blisko 70% wszystkich pracowników. Sam spadek liczby ich członków odnotowywany jest od blisko dwóch dekad, a najlepszym tego przykładem mogą być Niemcy. Tylko od 1991 r. największa tamtejsza centrala straciła prawie połowę swojej bazy członkowskiej. Niewielkie wzrosty odnotowywane w niektórych krajach nie nadążają zaś za ogólnym rozrostem zatrudnienia.

Innym interesującym wskaźnikiem dotyczącym spadku znaczenia związków zawodowych jest stopień objęcia pracowników układami zbiorowymi pracy. To niezwykle ważna kwestia, bo zwłaszcza w państwach skandynawskich (a do pewnego momentu także w Niemczech) chociażby płaca minimalna w poszczególnych zawodach była regulowana właśnie poprzez tego typu umowy. W 2018 r. w porównaniu do roku 2000 liczba zatrudnionych objętych regulacjami zawartymi w układach zbiorowych zmniejszyła się o 3,3 mln, a spadek odnotowano w 22 z 27 państw członkowskich UE.

Winne są także centrale

Najczęściej wśród powodów spadku zainteresowania organizacjami pracowniczymi wymienia się niekorzystne zmiany wprowadzane przez polityków, którzy byli zainteresowani osłabianiem pozycji przetargowej świata pracy. Bodaj najbardziej znanym polskim odbiorcom przykładem redukcji znaczenia związków zawodowych jest Wielka Brytania, co ma oczywiście związek z legendą Margaret Thatcher. W trakcie swoich rządów brytyjska premier spacyfikowała nie tylko organizacje górnicze, lecz cały ruch pracowniczy, dlatego obecnie należy do niego dwukrotnie mniej osób niż pod koniec lat 70. ubiegłego wieku. Do dzisiaj obowiązują ustawy antyzwiązkowe wprowadzone pod rządami Thatcher i jej następcy, Johna Majora. Brytyjscy konserwatyści mocno ograniczyli prawo do demonstracji czy wzajemne wspomaganie się związków zawodowych, a złamanie przepisów grozi poważnymi karami.

> Wielka Brytania jest tylko jednym z wielu przykładów ograniczania wpływu pracowników na kwestie społeczno-ekonomiczne. Nawet Komisja Europejska jesienią ubiegłego roku przyjęła kontrowersyjny projekt, który – pod płaszczykiem uodpornienia gospodarek na kolejne kryzysy pokroju pandemii koronawirusa – mógłby ograniczyć aktywność związków zawodowych. Unijna instytucja chce uchylić rozporządzenie gwarantujące prawo do strajku, zaś według nowych regulacji protesty pracownicze można byłoby uznać za „kryzys" mogący zakłócić funkcjonowanie jednolitego rynku UE.

Działalność związkową utrudniają nie tylko przepisy bezpośrednio uderzające w organizacje pracownicze. Od wielu lat, nie tylko zresztą w Europie, widoczny jest trend dotyczący „uelastyczniania" prawa

pracy i tym samym form zatrudnienia. Jako Polacy znamy to doskonale z własnego podwórka, bo pod względem skali wszelkiego rodzaju umów śmieciowych, nie wspominając już o fikcyjnym samozatrudnieniu, nasz kraj znajduje się w ścisłej czołówce państw należących do OECD. Tymczasem niepewne zatrudnienie nie sprzyja organizowaniu się pracowników, a często po prostu im na to nie pozwala. Trudno przecież założyć związek zawodowy, gdy np. znajduje się jakiekolwiek zatrudnienie dzięki agencjom pośrednictwa pracy.

Międzynarodowe koncerny i duże przedsiębiorstwa wyspecjalizowały się dodatkowo w omijaniu zapisów prawa pracy, dzięki swoim zasobom finansowym mogąc zatrudnić do tego wyspecjalizowane kancelarie prawne. Pieniądze dają zresztą dużo większy zakres możliwości wpływania na osłabienie ruchu pracowniczego, chociażby poprzez przekupywanie części załogi. Firmy mają więc całą paletę nieuczciwych możliwości, aby utrzymywać swoją dominującą pozycję. W Stanach Zjednoczonych wielokrotnie do mediów wyciekały materiały świadczące o dużej determinacji znanych firm, które są w stanie zrobić wiele w celu zdławienia jakichkolwiek prób organizowania się pracowników.

Winne swojej słabnącej pozycji są także same centrale związkowe, które często zbytnio uzależniają się od polityków. Niektóre z nich od zawsze były zresztą zaangażowane czysto politycznie, będąc tak naprawdę przybudówką konkretnych ugrupowań politycznych. Najlepiej widać to na wspomnianym już przykładzie Wielkiej Brytanii, w której antyzwiązkowych ustaw wprowadzonych przez Partię Konserwatywną nie uchyliły nawet rządy Partii Pracy. Tamtejsze organizacje pracownicze nie wymusiły tego na laburzystowskich gabinetach Tony'ego Blaira i Gordona Browna, przekładając tym samym interesy czysto partyjne nad interes pracowników. We Francji demontaż dotychczasowych zdobyczy świata pracy rozpoczął się z kolei pod rządami Partii Socjalistycznej, a Macron jako jej były członek jedynie kontynuuje kontrowersyjne reformy. W takim wypadku trudno oczekiwać, aby szeregowi zatrudnieni mieli zaufanie do związkowych przywódców i w dobie elastycznego zatrudnienia narażali się na kłopoty przy próbach założenia organizacji w swoim zakładzie pracy.

Spadek popularności związków zawodowych związany jest nie tylko z ich swoistym upartyjnieniem, ale także ze zideologizowaniem. Lewicowe organizacje pracownicze właśnie z powodu swojego profilu światopoglądowego od lat milczą na temat negatywnego wpływu imigracji na europejski rynek pracy, chociaż napływ obcokrajowców prowadzi do zwiększenia podaży i zwiększenia konkurencji o miejsca zatrudnienia, a tym samym do obniżki płac. Dodatkowo imigranci zwiększają najczęściej pulę osób niezrzeszonych w żadnych organizacjach pracowniczych, co obniża ich zdolność do wywierania presji na przedsiębiorstwa podczas negocjacji dotyczących wynagrodzeń czy warunków pracy. W Stanach Zjednoczonych odnotowano zresztą korelację pomiędzy zwiększeniem się liczby imigrantów a spadkiem stopnia uzwiązkowienia.

> Nic dziwnego, że sondaże od lat wskazują na rosnącą popularność narodowej i antyimigracyjnej prawicy wśród robotników. Według samej klasy pracującej jej interesy lepiej reprezentuje obecnie francuskie Zjednoczenie Narodowe czy Szwedzcy Demokraci, a nie Partia Socjalistyczna czy Szwedzka Socjaldemokratyczna Partia Robotnicza.

Ideologiczne zaangażowanie największych związków zawodowych nie ogranicza się jedynie do kwestii

imigracji. Nie sprzeciwiają się one również innym elementom globalizacji, która ma istotny wpływ na sytuację pracowników, zwłaszcza jeśli chodzi o zalewanie europejskiego rynku towarami z innych regionów świata zasobnych w tanią siłę roboczą. Do wyraźnego spadku poziomu życia zwykłych Europejczyków doprowadzi także polityka klimatyczna UE, a nie trzeba nawet wspominać, jak entuzjastyczny stosunek mają do niej wszelkie organizacje związane z lewicą i głównym nurtem europejskiej centroprawicy.

Jakich związków potrzebujemy

Wielu polskich czytelników może czytać z zadowoleniem o spadającym uzwiązkowieniu w Europie. Popularność skrajnego liberalizmu ekonomicznego w naszym kraju wciąż jest niezwykle duża, a chociażby postać krytykowanej w niniejszym artykule Thatcher zdaje się być wręcz obiektem kultu wśród konserwatywnych liberałów. Nie zmienia to jednak faktu, że wciąż to właśnie związki zawodowe mimo swoich wad są głównym gwarantem lepszych warunków pracy, a także samych wynagrodzeń – najwyższy poziom płac i ogólnego życia odnotowywany jest w państwach oraz branżach o dużym stopniu uzwiązkowienia.

Po latach zastoju ponownie zaczęli rozumieć to sami pracownicy. W ubiegłym roku w Europie odnotowano największą od lat liczbę strajków generalnych i różnego rodzaju protestów związków zawodowych. Rosnąca inflacja i znaczne podwyższenie kosztów życia, będące następstwem wojny na Ukrainie czy realizacji założeń unijnej polityki klimatycznej, ponownie zmobilizowały świat pracy. W marcu skala akcji protestacyjnej w Wielkiej Brytanii przybrała wymiar historyczny, mimo opisanych wcześniej restrykcyjnych przepisów utrudniających organizację strajków. Ruch związkowy odnosi także małe sukcesy w Ameryce, dlatego coraz częściej słychać o komórkach organizacyjnych zakładanych w skrajnie antypracowniczych korporacjach pokroju Amazonu.

> Ożywienie organizacji pracowniczych nie oznacza, że związki zawodowe nie mają nad czym myśleć w kwestiach poprawy swojego funkcjonowania. Wciąż muszą bowiem rozwiązać opisane w niniejszym tekście problemy, związane zwłaszcza ze swoim często mocno zideologizowanym profilem.

Interesującym przykładem organizowania się świata pracy w obecnej rzeczywistości jest hiszpański związek zawodowy „Solidaridad", stworzony w 2020 r. przez narodowo-konserwatywną partię Vox. Ugrupowanie kierowane przez Santiago Abascala uznało, że formuła dominujących dotąd organizacji pracowniczych się wyczerpała, a centrale związane z ruchem socjalistycznym i anarchosyndykalistycznym nie bronią już interesów tamtejszych pracowników. W przeciwieństwie do nich „Solidaridad" sprzeciwia się dalszym postępom globalizacji prowadzącej do deindustrializacji Europy, unijnemu „fanatyzmowi klimatycznemu" zubożającemu klasę robotniczą, a także napływowi imigrantów będących tanią siłą roboczą. Nacjonaliści najwyraźniej dobrze rozpoznali potrzeby Hiszpanów, o czym świadczą wyniki stu pierwszych głosowań na delegatów do konfederacji związków zawodowych Komisji Robotniczych. „Solidaridad" uzyskało jak dotąd jedną piątą głosów, stając się drugą siłą po najsilniejszej organizacji pracowniczej Powszechnego Związku Robotników. Związki zawodowe niedawno otrzymały również wsparcie innego środowiska narodowego, czyli „Braci Włochów". Stojąca na czele tej partii premier Włoch Giorgia Meloni uczestniczyła w niedawnym zjeździe największej centrali w kraju, czyniąc to jako pierwszy

szef rządu od 1996 r.

Same związki zawodowe nie ukrywają, że muszą opracować odpowiednią strategię przyciągania do siebie zwłaszcza młodych ludzi. Widoczna jest wyraźna luka (większa niż było to zazwyczaj) między stopniem uzwiązkowienia wśród młodszych i starszych generacji, co najczęściej zrzuca się na karb dużo bardziej elastycznych form zatrudnienia wśród nowego pokolenia oraz jego indywidualistycznego podejścia. Badacze tematyki organizacji pracowniczych uważają, że nie zawsze podobne przekonanie odpowiada rzeczywistości, dlatego związkowcy coraz częściej stawiają na dotarcie do młodych poprzez wykorzystanie nowoczesnych technologii, a także chociażby przez obecność w szkołach. Wciąż brakuje jednak spójnej strategii pozyskiwania nowych członków.

CZYTAJ TAKŻE: Bezwarunkowy dochód podstawowy – utopia czy realna recepta na problemy społeczno-gospodarcze?

Polska się nie wyróżnia

Nasz kraj jest bardzo specyficzny pod względem aktywności związków zawodowych, głównie za sprawą całej historii NSZZ „Solidarność". Z jednej strony przyczyniła się ona do upadku systemu komunistycznego i do zmian politycznych, ale z drugiej jej elity odpowiadają za niezwykle bolesną transformację ekonomiczną po 1989 r. Dawni działacze „Solidarności" nie mieli żadnych oporów przed masową likwidacją zakładów pracy oraz marginalizacją znaczenia organizacji pracowniczych, nie mówiąc już o stworzeniu systemu, w którym łamanie Kodeksu pracy jest zjawiskiem powszechnym i nie budzącym większego zainteresowania ze strony państwa – mimo faktu, że Konstytucja RP gwarantuje wolność zrzeszania się w związkach zawodowych i ma realizować zasady społecznej gospodarki rynkowej.

Organizacje pracownicze w Polsce przetrwały więc głównie w sektorze państwowym, a dokładniej w niektórych branżach. Najczęściej mówi się o nich w kontekście polskiego górnictwa, starając się przedstawiać związkowców za największy problem likwidowanego powoli sektora naszej gospodarki. Nienajlepszą sławą, poniekąd całkowicie zasłużenie, cieszy się również Związek Nauczycielstwa Polskiego, który reprezentuje wyraźnie określoną linię polityczną. Trzeba jednak otwarcie przyznać, że to problem nie tylko ZNP, ale także samej „Solidarności", wyraźnie sympatyzującej z rządem Prawa i Sprawiedliwości, co z pewnością nie pomaga w polepszeniu wizerunku central związkowych w naszym społeczeństwie.

W ostatnich latach w Polsce można jednakże zauważyć także pewne pozytywne tendencje w zakresie zainteresowania prawami pracowniczymi, w tym również aktywną działalnością związkową. Komórki związków zawodowych powstały między innymi w niektórych międzynarodowych korporacjach, takich jak wymieniony już Amazon. Polscy związkowcy, tak jak ich koledzy z całej Europy, wciąż mają nad czym myśleć. Widać wyraźnie, że związków zawodowych nie należy jeszcze składać do grobu, a w dynamice współczesnego kapitalizmu pracownicy znów potrzebują wsparcia w upodmiotowieniu ich względem pracodawców.

fot: wikipedia.commons

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/zwiazki-zawodowe-musza-sie-zmienic/

WSPÓŁTWÓRZ NOWY ŁAD

Za Nowym Ładem stoją czytelnicy, którzy dorzucają się do jego istnienia. Dołącz do nich — jednorazowo, w kwocie, która Ci odpowiada.

DOŁĄCZAM

wspieram.nlad.pl

Zeskanuj, aby wesprzeć